

Przez drugi lockdown PiS może przegrać wybory

12.01.2021

Od dawna powtarzam dość oczywistą diagnozę, że w naszej odrodzonej przed stu laty Ojczyźnie od początku nie było i ma żadnych „elit”.

Nie było ich w okresie międzywojennym: kapitalistów wyniszczył niemiecko-austriacki okupant w latach 1916-1918, a klikę sanacyjnych „trepów”, czyli ex-Pierwszą Brygadę, wzmocnioną przez „Czwartą Brygadę” (tak nazywano ówczesnie bandę karierowiczów), które tworzyły sanacyjną eRPe w latach 1926-1939, nie sposób nawet na pocieszenie nazwać „elitą”. Ci ludzie doszli do władzy w drodze krwawego zamachu stanu a potem wykańczali (dosłownie) swoich przeciwników politycznych.

Okres Polski Ludowej wychował nową robotniczo-chłopską inteligencję, która nie miała tworzyć tego, co można nazwać „elitą”, to byli ludzie wyniesieni przez nową rzeczywistość, której wszystko zawdzięczają, czyli mieli to być słudzy władzy.

Elitą nie była również szybko polonizująca się (w każdym słowa tego znaczeniu) „partia rządząca” w latach 1944-1989: nota bene było wiele pomijanych dziś analogii między tym okresem a sanacyjnym międzywojniem – partia dziś zwana bez sensu „komunistyczną” była połączeniem „pierwszej” i „czwartej brygady” w nowej wersji (kombatanci plus karierowicze), jedni i drudzy wywodzili się z tzw. nizin społecznych, mieli antykapitalistyczne poglądy oraz czerpali swoje rządy z cudzego nadania przy braku legitymacji demokratycznej.

Ani pierwsza wersja owych „dwóch brygad” (lata 1926-1939), ani druga (lata 1944-1989) nie wygrały żadnych uczciwych wyborów, będąc uzurpatorami wspieranymi przez obce państwa.

Po 1989 roku też nie powstały żadne elity, bo najdłuższy w naszej najnowszej historii okres rządów demokratycznych ma zdecydowanie plebejski charakter, a taka cecha pogłębiała się w każdym następnym dziesięcioleciu; nieliczne zaczątki jakiś elit, które mogłyby pojawić się wtedy, gdy rządził „postsolidarnościowy” albo „postkomunistyczny” lud, stając się naturalną przeciwwagą dla plebejskiego radykalizmu władzy, zostały zdegradowane przez biedę i w większości wyjechały za chlebem do innych państw (utrzymanie elit przecież sporo kosztuje).

Najważniejsze jest to, że elity są nam niepotrzebne, bo nauczyliśmy się od ponad stu lat bez nich żyć. Po co więc męczyć ten dość oczywisty temat?

Ano po to, aby ustosunkować się do medialnego linczu na jakiś wydumanych „elitach”, których przedstawiciele wepchnęli się po cichu poza kolejnością do szczepień przeciwko COVID-19. Być może wśród tych ludzi jest wielu wybitnych twórców oraz zwolenników KOD-u, ale nie było tam i nigdy nie będzie żadnych „elit”: ktoś, kto chciałby pretendować do tej roli, nie sięga do rządowych przywilejów przed biedakami i starcami. Daje przykład powściągliwości i godnego zachowania, bo wie, że „szlachectwo zobowiązuje”. Ale aby „zobowiązywało”, trzeba być w tym właśnie znaczeniu elitą.

Dzięki tej „aferze” nasza plebejska demokracja poczuła się dużo lepiej: ONI niczym nie różnią się od NAS, więc nie są i niech nie udają już elit, a najlepiej, żeby „wypier..li” (szczepionka na drogę).

Gorzej, że druga strona sceny politycznej (pseudoelity zaliczają się do AntyPiS-u), czyli PiS niebezpiecznie zbliża się do granic swojej legitymacji poparcia społecznego. Chyba zawodzi ich jak dotąd dość dobry instynkt wyborczy: zupełnie bezzasadny drugi lockdown był czymś wyjątkowo szkodliwym, rodząc powszechną niechęć wśród wahających się wyborców oraz w tzw. twardym elektoracie, czyli w naszej polskiej ex-biedzie, której odbiera się to, co osiągnęła przez ostatnie lata. Tak masowej krytyki władzy nie słyszałem od pięciu lat.

Nowe, w większości bezzasadne ograniczenia działalności gospodarczej nazywa się intrygą „biznesu szczepionkowego”, któremu poddają się nie wiadomo dlaczego rządzący. Jeśli zakazy te będą dalej utrzymywane, utrata władzy przez obecną większość jest zupełnie realna: nie należy niszczyć tych, którzy dają ci stabilne wsparcie. Na poparcie „ex-kodziarzy”, „platfusów” czy „sierotek po Rumunii Balcerowicza” (tak w języku politycznym określa się główne części składowe Antypisu) nie ma co liczyć.

Ale polski biznes (ten mały, bo dużego nie ma) w większości po cichy popierał pisowskie rządy. Teraz bez sensu wykańcza się go drugim już lockdownem. Nie dajmy się dalej ogłupiać. Przez cały AntyPiS wzywa rządzących do rozszerzenia oraz przedłużenia lockdownu; jest rzeczą oczywistą, że działa w złej wierze, bo chcą tą drogą wrócić do władzy.

Niech nas Bóg od tego broni.

Witold Modzelewski